Nr. 23. Lwów, Niedziela dnia 6. Czerwca 1875. Rok VII.

SZCZUTEK

Szczutek wychodzi od roku 1869 co Niedzielę.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową kosztuje całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księztwie Poznańskiem 5 talarów.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków.

Prenumerować można w redakcji „Szczutka“ przy ulicy Sobieskiego, gdzie sklep Jürgensa, pod liczbą 4 I. piętro; we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacje nie opłacają się.

Listy przyjmują się tylko opłacone.

Manuskrypta nie zwracają się.



Prenumerata we Lwowie kosztuje z przesyłką pocztą miejscową do domu całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 centów.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmuje: Administracja Szczutka; drukarnia K. Pillera; Ajencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym.

W Wiedniu: Ajencje Haasensteina Vogel. — W Berlinie: Rudolf Moose.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

CZERWIEC.

Minął miesiąc Maj cudowny
Miesiąc fiołków, bzu, słowików,
Nabożeństwa majowego
I sejmowych polityków.

Przeszły fjołki, bez przekwita,
Słowik coraz spuszcza z tonu,
Ot jak zwykle każdy tenor
Wynajęty „od sezonu“.

Pokończyły się „majówki;“
Od kościelnych pustych progów,
Pierzchła w ogród jezuicki
Nieśmiertelna gwardja gogów.

Polityka wyjechała
Do Karlsbadu na kurację,
Nieboraczce łatwiej kamień
Strawić niżli — propinację.

Wód jej trzeba i kąpieli
Po sejmowej srogiej męce
By od spraw niezałatwionych
Mogła sobie... umyć ręce.

Pusto, senno, cicho, głucho —
Wszystkich oczy zasępione
Jako w tęczę wybawienia
W dżokej-klubu patrzą stronę.

Tam horyzont nasz przyszłości,
Ztamtąd, ztamtąd nam zawita
Nowa era odrodzenia,
Już tej ery „Przedświt“ świta!...

Innym ludom oręż, księgi,
Wielkie czyny, wielkie sprawy,
Wynalazki i odkrycia
Kładą na skroń wieniec sławy

Ale my nie tacy głupi
Byśmy gonić mieli za tem,
Mamy konie, więc niech one
Bronią honor nasz przed światem!

Część artystyczna.

Sejm uchwaliwszy, na wniosek Wydziału, krajowego, że spiewakom wolno we Lwowie spiewać tylko *przez cztery miesiące* w roku, tak się uradował tą operacją, na operze dokonaną, że zapomniał o reszcie punktów tego arcyszczęśliwego wniosku.

Stosunkom naszym z komisją artystyczną Wydziału zawdzięczamy posiadanie w odpisie dalsze wnioski; przyjdą one zapewne pod obrady na przyszłorocznej sesji.

Wnioski te brzmią jak następuje:

1. Malarze, a mianowicie stypendziści dawni i obecni mogą odtąd malować tylko dwa miesiące w roku, ponieważ obrazów ma już kraj dosyć. Resztę czasu wolnego niech poświęcą krawiectwu, albo innemu zatrudnieniu.

2. Rzeźbiarstwo zostaje skasowane zupełnie, ponieważ nikt w kraju na tej sztuce się nie zna.

4. Poeci okazują się zupełnie zbyteczni; Wydział krajowy swoim kosztem postara się o jednego toaścisty krajowego, który nam wystarczy.

5. Z muzyków jedynie katarynkarze mogą grać, ile im się podoba. Grający na innych instrumentach zostaną wywiezieni do kraju, gdzie więcej jest pieniędzy.

6. Architekci mogą tak długo w kraju pozostać, pokąd gmach Wydziału nie będzie gotowy, a potem zostaną odstawieni do miejsca urodzenia.

Wielmożny pan Kalasanty.

Herbu „Dobrynos.“



— Powiadają, że niemieckie gazety piszą przeróżne medytacje nad fortunną karjerą pana Florjana, ministra i kreatora szczęśliwych „Polaków w granicach ustawy.“

Powiadają, że aż pięciu ministrów, niemieckiej kompletnie wiary, dało festyn w jakimś ogródku wiedeńskim, i to in *gratiam* nowego awansu pana Florjana.

Jest on teraz dubeltową excelencją: a partja jego formacji wywodzi afekta wdzięczności dla rządu, widząc w tej nominacji prezent, za ową kompozycję, którą ułożył pan Grocholski w sejmie, nazwawszy tę kompozycję zaprosinami.

Gwałtowna też desperacja musi miotać panem Grocholskim, kiedy widzi, jak kto inny, nieproszony honorów dostępuje za to, co on wykomponował wśród wielkich mozołów swego poczciwego mózgu.

Pan Grocholski *et consortes*, chcieli, by kraj w randze awansował, tymczasem kombinacja się nie udała. Powiedziano, że na podróże nie ma pieniędzy, ale — poczęstowano awansem za to Imci pana Florjana.

Ciekawym, co teraz podyktuje panu Grocholskiemu rozżalony jego afekt; ponoś jeremiadę napiszecie panie Kaźmierzu, a ja stary odę do podolskiego rozumu.

Dając folgę obrażonej ambicji powinien kraj nasz lojalny, praktykowanym zwyczajem pospieszyć się z adresikiem, choćby małym do pana Florjana i powinszować mu awansu — wszakże ta praktyka w użyciu, odkąd się zaczęła formacja obozu „wolnych Polaków w granicach ustawy.“

I tak teraz głucho w świecie politycznym; nikt wojny nie wydaje, nikt do Bismarka nie strzela, nigdzie niema rewolucji, ani buntu, więc Galicjo droga, w takiej ciszy wydasz się dobrze, gdy się wyrwiesz z głupstwem, jak ci to tradycja od czasu konstytucji austrjackiej każe.

Więc nie wahaj się, tylko pisz adres, zaufania, miłości, wdzięczności i innych gorących afektów, aby o tobie świat niezapomniał.
Dixi.

ODA
do Lwowskiej Melpomeny.

Zamilknij nieco polityczny wrzasku,
Wiedź mnie na Parnas poetycka weno,
Wszakże już siedzisz w Jancia samotrzasku
O, Melpomeno!

Trzech cię amantów trapiło szkaradnie
I sprowadzało na liczne bezdroża,
Dziś jeden tylko znów twem sercem władnie
Dziewico hoża!

Rozpogódź czoło i wznieś w górę oczy,
Dawną twą świetność Jancio ma w pamięci,
Więc cię znów chwały blaskami otoczy
I widzów znęci.

Skoro się ruszy ze Stasiem u boku,
To cię na zdrowych postawi znów nogach,
I będzie jeździć jak na strasznym smoku
Na twoich wrogach!

Choć „Dziennik“ straszne będzie pisał bajki,
„Gazeta hymnem zwycięztw cię powita,
Zniknął niezgody i aktorów strajki
I deficyta!

Powiej zefirze, zanućcie słowiki,
Ty synu Pełtwi pój się hypokreną,
Podnieśmy wszyscy radości okrzyki:
O, Melpomeno!

Z powodu braku życia politycznego w sezonie letnim, podajemy dla dzienników galicyjskich następujące temata do senzacyjnych artykułów.

Dla Gazety Narodowej:

Poniedziałek: „Stanowisko Don Alfonsa i jego żony w obec galicyjskich merynosów“.

Wtorek: „Podolski groch lepszy niż ananasy, czyli konserwatyzm i liberalizm“.

Środa: „Oczyszczenie starego grzesznika, jeszcze jeden krok, a będziemy w zakrystji. (Głos programowy)“.

Czwartek: „Bałamuctwo polityczne nie kompromituje nigdy i wychodzi zawsze na dobre. (Rozpamiętywanie wesołe)“.

Piątek: „Wiara narodu w niewinność Gazety Narodowej w obec faktycznej przewrotności reszty dziennikarstwa“. (Rozprawa weselsza).

Sobota: „Statystyczny wykaz prenumeratorów od czasu założenia Gazety“. Rozpamiętywanie najweselsze).

Dla Ojczyzny:

Poniedziałek: „Im głupiej, teml epiej“. (Rozprawka naukowa).

Wtorek: „Minister rodak, to szczęście ludów gnębionych“.

Środa: „Co to jest absurdum, czyli śmieszne dąsy niesfornych polaków na niemców“.

Czwartek: „Jeżeli chcesz żyć, to żyj z lokajem ministra w zgodzie.“ (Rozprawa ciekawa).

Piątek: „Czy w Austrji dostał już kiedykolwiek który z dzienników zapomogę z funduszu dyspozycyjnego“. (Rozprawa ciekawsza).

Sobota: „A jeżeli dostał, zachodzi pytanie ile dostał“. (Rozprawa najciekawsza).

Dla Dziennika Polskiego:

Poniedziałek: „Co mamy robić w obec tego, że się nam nic robić nie chce“.

Wtorek: „Do czego doprowadzi prześladowanie Bismarka przez naszych ultramontanów“.

Środa: „Olbrzymie korzyści, jakie przyniosły ludzkości owe pięć numerów, które wyszły dziś na loterji lwowskiej“.

Czwartek: „Kiedy silniej stało ministerjum, czy wtedy kiedy Dziennik polski je popierał, czy dziś, kiedy „Ojczyzna“ sławę jego głosi?“ (Rozpamiętywanie bolesne).

Piątek: „Do czego doprowadziła miłość nasza z Szomerem“. (Rozpamiętywanie jeszcze boleśniejsze).

Sobota: „Statystyczny wykaz prenumeratorów od założenia dziennika. (Rozpamiętywanie najboleśniejsze).

Do J. E. c. k. Brutusa w wal. austr.

Jesteś ministrem przez teki
I już de facto J. E.
I tajnym radcą... Brutusie!
Cóż więcej serce twe chce?

Już dziś nie powiesz, żeś chudym,
Że próżnem twe porte monnaie
Masz pensję — jest i tafelgeld,
Cóż więcej serce twe chce?

Niebawem order dostaniesz,
Może cię zrobią i de:
Brutus de taki a taki!
Cóż więcej serce twe chce?

Z programów twoich i zasad
Zrobiłeś auto da fé; —
Zmów „Zdrowaś“ za własną duszę:
„Tu leży Brutus J. E.!“

„Ojczyzna“ twoja i „Dziennik“
Już nas nie wezmą „na pe“
Wiemy gdzie raki zimują,
I czego chce serce twe.

Monolog galicyjskiego pijaka

po wydaniu ustawy przeciw pijaństwu.

Pić czy nie pić? Oto jest pytanie! — Ha jeszcze raz, ostatni raz, wydobędę z mego oblicza święty, promienny ogień Znicza, i tak stojąc na koturnie wielkiej mej boleści, rzucę wam w oczy, ciemni augurowie narodu, cały patos oburzenia, politowania i wzgardy. Hej garsonie, kieliszek kontuszówki!

Yess! Już wrą w spiżowej piersi wulkany... już widzę was hamletowskiem okiem pragnienia, wy szermierze ciemnoty, wy autorowie ustawy, która jest potworną, o pomstę wołającą ironją cywilizacji! Hej, kieliszek piołunówki!

Wieki pracowały nad wyrobieniem granitów kultury, we krwi i petroleju kąpało się człowieczeństwo, póki z rozpalonej głowy jego nie wyłoniła się Minerwa wolności, — a wy dziś wydajecie ustawę której 11 paragrafów jest 11 sztyletów w serce tej bogini!? Pomarańczówki!

Cóżeście zrobili z piętnem człowieczeństwa, które jaśniało na mem czole? Blady jestem ze złości, iż wedle waszego ukazu boska fizjonomja osobistej wolności jest tylko nędzną maską! Rzucam wam tą maską w oczy, niech przemieni się w kamienną twarz ducha Bankowego, niech prześladuje was w nurtach Ostendy, niech do szpiku przemrozi kości wasze drgające w Monaco! Hej, miętówki, wielki kieliszek, bernardyński!

Ha, więc ja, który po wyborach szedłem z rykiem gladjatora za ich wozem tryumfalnym, który przez tyle stuleci garnirowałem me podniebienie najpyszniejszemi wyrobami gorzelni, tych jedynych paladyj dzisiejszych ich fortun, ja, wyborca ich, ja konsument ich, otrzymałem w 11 paragrafach potwornej tej ustawy mianowanie na rowieśnika kozic i świstaków! O wrogowie ludzkości, grabarze swobody! Garsonie, kieliszek złotówki!

Zdaje mi się, że chwieję się... o bo i ich stanowisko chwieje się także! Wielkim głosem powiadam, że ustawa zemści się na nich! Torquemadzie-Stępkowi niech zawdzięczają, jeżeli od dziś żadne przedwyborcze posiedzenie nie przyjdzie do skutku! Jeżeli żaden brat-szlachcic nie zjawi się na poufną pogadankę, skoro nad nią unosić się musi w lilijnej szacie nowonarodzony jenjusz wstrzemięźliwości! Ha, czuję w tej chwili rozkosz zemsty! Garsonie, hej... kontuszówki!

O precz z jenjuszem wstrzemięźliwości! Jam jest rycerzem alkoholu i mam szklanną zbroję.... zdaje mi się, że sam jestem szklanną jakąś gwiazdą... hoho! poetyzuję... sztuki piękne przestaną kwitnąć, dytyramby wieszczów i barkarole muzykantów przestaną kwitnąć... handel i przemysł detto... idę spać... jestem zadowolony jak tygrys najadłszy się krwi jagnięcej.... garsonie, wódki jakiejkolwiek!

GOGO.



Nie pojmuję tej ustawy,
Którą wydał sejm nasz stary,
Chcąc wybawić od pijaństwa
Naród przez pieniężne kary.

Śmiech mnie zbiera, gdyby miano
Ten paragraf o „pijaku“
Zastosować, kiedy jadę
W potrzaskanym szapoklaku.

W bezwzględności takiej widzę
Brak respektu dla młodzieży,
Która zawsze jest śmietanką,
Chociaż czasem w błocie leży.

Przecież chluba to dla masy,
Gdy się złota młodzież bawi,
Ta co stojąc w jej obronie,
Nigdy serca jej nie krwawi!

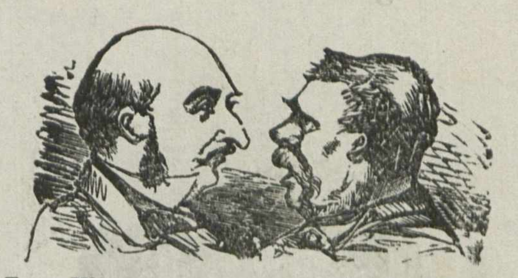
Jeźli sejm chciał kraj wytrzeźwić
Węzłowato tak i krótko,
Dosyć było, gdyby był się
Zajął tylko prostą wódką.

Ale głośno protestuję,
Jeźli ma podlegać karze,
Najpiękniejszy kwiat kultury,
Ten co dumne ma ołtarze:

Szampan, król płomiennolicy,
I rząd paziów okazały:
N. p. chasse-café dziewiczy
Albo koniak, junak śmiały!

Nie!—To już mnie serjo gniewa,
Może sejm się z nas natrząsa?
Dać nam pasztet z tej ustawy
Po adresie do Alfonsa!

Zapytalski i Odrębalski.



Zap. Więc mamy nową koncesję. Minister Ziemiałkowski został mianowany tajnym radcą.
Odr. Jestto jedna z tych koncesyj, za którą żyd nieda ani grosza.

Zap. Słyszałeś najnowszą nowinę? Hrabia Gołuchowski Agenor zrezygnuje z posady namiestnika.
Odr. No, to będziemy mieli nowego namiestnika.
Zap. Ba — ale któż będzie nowym namiestnikiem?
Odr. Kto? O ty niedomyślny! Któż inny, jak nie hrabia Agenor Gołuchowski?

Rozmowa Gogątek.



— Ty! czy bardzo się uczysz do matury?
— Nie bardzo; ale Ciocia moja odprawiła na tę intencję majowe nabożeństwo.

Korespondencje Redkcji.

— *M. w Rozwadowie.* Nadesłany 1 zlr. leży w administracji do dyspozycji. — *Ok. we Lwowie.* Za ostro i niegrzecznie. — *Pł. we Lwowie.* „Rura do barszczu“ zwrot już zużyty i starszy niż pański adversarz. — *Zr. w Krakowie.* Możeby należało wyczekać! — *NN. w Krakowie.* Już drukowaliśmy. — *K. w Magierowie.* Zostanie w tece.

Od administracji.

Kompletne, oprawne roczniki „Szczutka“ z lat ubiegłych sprzedają się w administracji i księgarni po 5 zł. za tom.

Najnowsza katastrofa w gmachu teatralnym.



Skarbek: „No, przecież się skończą swary i krzyki.“
Dobrzański ojciec do syna: „Masz nareszcie dyplom na dyrektora,
a teraz zacznij **da capo**.“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.